N. 17. BRUXELLA, 28 LISTOPADA 1847. ROK 8.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

DZIEN 29 LISTOPADA.

Rocznica ostatniego narodowego powstania, obchodzona w Bruxelli corocznie, zatrudniła w niniejszym troskliwość rodaków tu zamięszkałych. Postanowiono święcić ją ze zwyczajną uroczystością. Na wstępie nabożeństwem i kazaniem w kościele przez dwóch nowych wygnańców Xięży polskich wyprawionym. Następnie Zgromadzenie w Sali ratuszowéj dla rannego posiedzenia wyłącznie w polskim języku; wieczorem Zebranie uroczyste Belgów i wychodzców pod prezydencją szanownego Alexandra Gendebiena, przy assystencji obywateli belgijskich składających Komitet Belgijsko-Polski. Dla naradzenia się o obchodzie zwołanym został ogół Polaków zamięszkałych w Bruxelli. Stawili się wszyscy z małym wyjątkiem, i bez różnicy partji, pojęć i stronnictw. Wyznawcy Zjednoczenia łączyli się z demokratami, ze zwolennikami monarchizmu; — razem przyjmowali Kommissję dla urządzenia obchodu, wspólnie obowiązywali się do mówienia na obu Zgromadzeniach. Ta zgodność uczuć dla narodowéj pamiątki, ta gotowość w uczęstnictwie wszystkich, miłym dla nas była zadatkiem téj jedności jaką radzibyśmy widzieć w całym Tułactwie; wszędzie gdzie rodacy wszelkiego pojęcia i byle jakiéj partji znajdują się i żyją razem. Przeciwnicy nasi zarzucą iż cieszymy się zbyt małém, iż ta zgoda dzisiejsza, z dniem pamiątki, nazajutrz, wróci na chwilę połączonych do swoich obozów i przyjętego stanowiska. Być może, zgodzimy się nawet łatwo, iż wszelkie zjednoczenie uczuć i myśli, nie może być jeszcze rzetelném i szczerem, iż wszelkie zobopolne Kommissje muszą się targać i ociągać przed pamięcią zajść, sporów i namiętności jakie w ostatnich trudnych czasach umysłami Tułactwa miotały. Niemniéj jednak obchód Bruxelski będzie przykładem zgody i jedności między tutejszym tułactwem; niemniéj jest czynem nie wszędzie zapewne pojawiającym się. Przywykli do srogich utrapień i goryczy, pocieszamy się i najmniejszém pomyślném wydarzeniem. Wszakże do zasady jedności i zgody narodowéj duszą i ciałem przywiązani — uważając ją niedłwie za najmilszą własność naszą, gdyśmy od tak dawna w popieraniu jéj, szczególnie w ostatnich czasach, tyle przetrwali przeciwności — nie możemy przeczyć prawdzie i postępu usiłowań zapierać, gdy się on wyraźnie rozwija, lub gdziekolwiek daje się odgadnąć.

Piszemy niniejszy kilku dniami przed narodowém świętem, i publiczność czytać go będzie zapewne po odbytych obchodach; pismo więc nasze nie posłuży ku uprzedzeniu i zachęcie Tułactwa do zgody i jedności w uczczeniu ojczystéj pamiątki. Jesteśmy jednak prawie pewni iż jedność i łączność objawią się wszędzie po zakładach, iż uczucia zgody w wielu partije i stronnictwa zjednoczy. Nie stanie się to zaiste w Paryżu i Londynie. Pierwszy szczególnie jest siedliskiem wszelkiéj starszyzny i rozmaitego naczelnictwa, mieści rządy i wyżniki różnych partji, obozów i stronnictw; ci zatém postarają się mieć tameczne Tułactwo posłuszne osobistym widokom, i smutnego rozbratu zdołają jeden jeszcze dać przykład. Wszakże z czasem rozsądek ludu tułaczego przemoże. Łudzony i długo durzony obietnicami władz i rządów, ich potęgą i rozumem; poczyna postrzegać smutne skutki ich panowania, przekonywać się iż mimo pretenssje nie zdołały dać w stanowczéj chwili przykładu pospolitych nawet cnoty i sumienia. Ostatnie srogie wypadki otworzyły oczy Tułactwu i kazały mu przejrzeć szerokie przepaści zarozumieniem i swawolą swych naczelników zgotowane. Tułactwo biedzi się dotąd, lecz razem przedsiębierze postanowienie. Rozproszone, rozbite, i z drugiéj strony na widok nieszczęść krajowych bolejące, postępuje zwolna, podejrzliwie, z ociąganiem się. Słyszy jednak i czuje sumieniem wołający głos Narodu, i przekonywa się jak dalece swawola ich powierników odbicie jego tłumiła. Przyszedł czas upamiętania się i sprawiedliwości. Tułactwo z obchodów, ich treści i wiadomości z różnych zakłaków pozbieranych, niech upatruje z jednéj strony czcze słowa i nadzieje władz zużytych lub pohańbionych, przy stanowiskach jednak utrzymać się silących; — z drugiéj, powszechne życzenia i namowy do zgody i jedności, do scisłego związku myśli tułaczéj, z myślą narodową, do połączenia wszelkich usiłowań dla skutecznego obrócenia jéj przeciw wrogom Ojczyzny. Przewidujemy konieczny postęp w rozumie i sumieniu wychodźtwa naszego. Ufamy iż sąd i przeczucie nasze sprawdzi się i zawiedzionym nie będzie. Myśl Zjednoczenia krzewi się powoli wprawdzie, lecz przez sam powolny postęp silnie wraża się w serca i umysły, silnie podnosi z upadku narodowe przedsięwzięcia, widoki i nadzieje. Rodacy czytać będą głosy i życzenia bratnie z Bruxelli, niech je rozbierają i sądzą. — *Orzeł Biały* w obowiązku swoim usilnie trwający, postara się z swojéj strony pomódz do rozjaśnienia podnoszonych wątpliwości, do ułatwienia drogi rzetelnego postępu jedności, do odwrócenia nasuwanych przeciwności. Nie będzie żadnych gdy Tułactwo raz uwierzy w potęgę siły i wysokości swojego powołania. Skoro bezpieczeństwo narodowéj sprawy źle dotąd pojęte i kierowane, obudzi surową baczność synów Ojczyzny i stanie się wyraźnym i wyłącznym celem wszelkich usilności i poświęceń. Rodacy bracia, nie traćmy serca i ufności. Po długim nieładzie, przychodzi nareszcie czas upamiętania się i poprawy, czas jedności, zgody i porządku. Obowiązki wysokie i naglące, lecz

konieczne, i całą sumienność poczciwego Tułactwa obowiązujące.

DZIENNIK NARODOWY I TRZECI MAJ.

W czternastym numerze dziennika naszego umieściliśmy pismo nadesłane nam z Kraju. Rodacy nasi z ziemi ucisku, pod chłostą i toporem zemsty odzywają się do Tułactwa, tłómaczą swoje życzenia, widoki, przekonania; objawiają szczerze żałość z poplątanych między Krajem i Emigracją czynności i stosunków. Okoliczność ważna i pożądana. Ludzie z ojczystej ziemi podnoszą myśl do wysokości narodowych pojęć, chcą ją pogodzić ze stanowiskiem przyjętym przez Tułactwo. Lecz Emigracijna czynność w szaleństwie swych namiętnych przedsięwzięć, waliła dotąd jedynie na kraj same klęski i upadki. Sąd Ojczysty bez zawiści i namiętności żale swoje tłómaczy, zaklina o upamiętanie się, o prostowanie rozumu i serca, o porządne i wspólne z Narodem prace i widoki. — W takim duchu pojmowaliśmy i drukowali pismo powierzone *Orłowi Białemu*. Cieszyliśmy się nadzwyczajném zdarzeniem, iż Kraj niemy dotąd w śród ucisku i prześladowania, w chwili gdy ciosy i klęski srożéj niż kiedykolwiek się powtórzyły; krzepi się odwagą, i głośnym słowem o krzywdy i sprawiedliwość u swoich nawet upomina się. Ludzie uczciwi i Ojczyźnie bez osobistości, w całéj szczerości serca poświęceni, przyjęliby słowo krajowe z czułością z uszanowaniem, z zupełném dla odległości i przeciwnych stanowisk wyrozumieniem. Idąc za naszym przykładem, szukaliby środków godzenia przeciwieństw i zwrócenia jedynie pilnéj uwagi do widoków poczciwego służenia Ojczyźnie. Czytając i rozbierając wszelkie słowo wychodzące z Kraju z czułością, odgadywaliby życzenia i pomysły, nie zaprzątając się i nie wyszukując co w piśmie mogłoby się znaleść niestosownem, lub w przekonania Tułackiém dla sprawy narodowéj obcém i zbytecznem. Wszakże i *Dziennikowi Narodowemu* i *Trzeciemu Majowi* podobało się pismo z Kraju przyjąć i sądzić inaczéj. *Dziennik Narodowy* czyta odezwę z przekąsem, z uśmiechającym się grymasem. Tłómaczy swe uczucia żartobliwie, przyjmuje styl rubaszny; lecz wyraźnie jątrzy się i draźni, widać że go treść pisma dotknęła w jakie sedno. Źle *Orzeł Biały* czyni że pismo z Kraju drukuje, bo trzeba było przewidzieć *iż to wzbudzi śmiech lub rozjątrzenie, dwie rzeczy których dobra polityka każe unikać* — wzgląd jezuicki do którego *Dziennik Narodowy* z nałogu jest przywiązanym. Więc i szeregiem sypią się jezuickie podejścia i podejrzenia. Odezwa to nie z Kraju, widocznie podrobiona. Odezwa może być i z Kraju, lecz *głupia i Emigracja nie padnie przed nią niemo plackiem.* Są w niéj niedorzeczności *lecz są rzeczy i piękne.* Na takie i podobne oszacowanie pisma zdobywa się patrjotyzm i religja *Dziennika Narodowego.* — *Trzeci Maj* czyta pismo z kraju lecz z niego przeciwne wyciąga wrażenia. Odezwa jest mistifikacją, szalbierstwem lub kłamstwem. *Orzeł Biały* nieuk, w prostéj wierze wydrukował podsunioną robotę mistyczną Towianizmu. Lecz *Orzeł Biały* od pewnego czasu śmiał uwierzyć że jest potęgą — śmie już nie rady lecz rozkazy pisać — czyni się organem Narodu. — Lecz Naród polski najechany nie ma dziś objawienia swéj myśli i uczucia. Organem jego jest tylko Emigracja? a w Emigracji wynika naturalnie, król *de facto* i po nim *de facto* dynastja. *Trzeci Maj* więc nie będzie rozbierał odezwy i projektów z nad Wisły *Orłowi Białemu* nadesłanych, bo ich wartość umysłowa ledwie dochodzi do miary i pisma Bruxelskiego; bo cóż znaczy myśl narodowa polska — Katolicyzm bez Papieża, epoka bez Piastów i Jagellonów, bez Sejmu czteroletniego?

Wypisaliśmy cierpliwie treść nędznego rozbioru krajowéj odezwy, oszczędziliśmy czytelnikom wyrazy grubijaństwa i spodlenia, jakiémi artykuły obu dzienników są przepełnione: Winniśmy jeszcze odpowiedź jakkolwiek wstrętna, lecz konieczną gdy chodzi o rzecz świętą, poważną, z uszanowaniem dotykania godną, jakiém jest wszelki głos, słowo i wołanie wychodzące z Kraju, od myślącéj części Narodu. — Odpowiedź nasza musi być zwięzłą, przezorną, lecz surową, bo na polu niebezpieczném czynności i spraw Ojczystych, rozpusta piśmiennictwa jest niegodziwością. Wydrukowaliśmy z Kraju nadesłaną odezwę czując pożytek i ważną korzyść z objawienia pojęć i myśli krajowéj, nad stanowiskiem i położeniem rzeczy ojczystych. Umieściliśmy razem pismo adressowane do naszéj Redakcji, położyliśmy datę i miejsce zkąd oba pisma wysłane. Przy wstępie do ogłoszenia odezw, wezwaliśmy inne dzienniki do ich powtórzenia dla obszerniejszéj wiadomości rodaków. Dopełniliśmy powinności nie wchodząc w rozbiór pisma, zostawując Tułactwu sąd i zdanie, powierzając jego uczuciom i sumieniu słuszne żale kraju do Emigracji, domyślną korzyść z połączenia zgodnego wspólnych usiłowań. *Dziennik Narodowy* i *Trzeci Maj* zamiast powtórzenia pisma do czego przez sumienie dla sprawy i czytelników swoich były obowiązane, zbywają świętą powinność brudną i szydną ramotą, głos ojczysty szpecą, i plugawią paszkwilem, podejrzeniem i złą wiarą. Biada im gdy dla narodowych nawet świętości, dla życzeń i wołania cierpiącéj przez nich Ojczyzny, nie znajdują już wstydu sumienności i uszanowania. *Orzeł Biały* w oczach ich jest prostakiem i dobrodusznym. Przyjmując nazwanie, ma przeto prawo do zaufania i dobréj wiary. Zabrania więc i *Dziennikowi Narodowemu* i *Trzeciemu Majowi* i komukolwiek przeczyć swéj wiarogodności. Przeczących odpycha z pogardą. Nie podziwia się nawet lokajskim *Trzeciego Maja* nałogom grubijaństwa, trącących starą liberją i długą nawykłością do służebnéj rozpusty. *Trzeci Maj* w słowie narodowém przez *Orła Białego* głoszoném, czuje i czyta rozkazy dla Emigracji. Niech będzie cierpliwym. Rozkazy się powtórzą nieraz jeszcze i coraz wyraźniejsze i więcéj poważne. Da Bóg durzone, oszukiwane i zawodzone Tułactwo, usłucha głosu prawdy, sumienia, i z narodowém sercem, serce swoje połączy. Wówczas nie będzie już sporu o rzetelności życzeń Krajowych. Służebna zgraja wszelkiego koloru pociśnie się z pokorą do nowego lecz zaszczytniejszego posłuszeństwa. Czyli zaś gawiedź najemnych lub goniących za własnym interesem emigracijnych pismaków, przytuli ucha — to najmniejsza troskliwość w obec spodziewanéj epoki lepszéj dążności i wyższego stanowiska dla Ojczystéj sprawy.

Odczytujemy raz jeszcze i z całą uwagą odezwę z Kraju. Raz jeszcze przekonywamy się iż Tułactwo polskie znajdzie w niéj ważne powody do zastanowienia się nad śliskiém położeniem ojczystéj sprawy, nad koniecznością prostowania własnych usiłowań i poświęceń. Wyzywaliśmy dzienniki do ogłoszenia jéj w pismach swoich. Odpowiedziały nam zarzutem, kłamstwem i niegodną burdą. Może upomniane wrócą do obowiązku i skończą na tém od czego począć by powinny, i odezwę przed sąd i zdanie czytającéj ich publiczności wyprowadzą. Życzymy i powtarzamy, wątpimy o skutku znając dostatecznie egoizm pismaków i wysokość ich poświęceń dla rzetelnych narodowych lub tułackich korzyści lub wymagalności.

Poniżéj zamieszczone pismo nadesłano nam z kraju:

pospieszamy z ogłoszeniem go, niezważając że już takowe znajdujemy w ostatnim numerze *Demokraty Polskiego*. Nie można bowiem dać temu pismu zanadto rozgłosu.

Ostatnie słowa *Teofila Wiśniowskiego* do Ludu Polskiego, trzy dni przed śmiercią.

Ludu Polski! Ludu niewinny! przez wrogów Ojczyzny haniebnie oszukany — za ich namową przeciw Braci twojéj podburzony.

Ludu Polski! Słuchaj głos ostatni męczennika twojego — który ciebie szczerém umiłował sercem — który dla ciebie wysilał wszystkie chęci i wszystką duszę swoją — i który za chwilę pójdzie na śmierć za Ciebie!

Ludu mój! Ty ze szczerym żalem — ze łzą w oku patrzysz na mnie; z większém ja politowaniem poglądam na ciebie — albowiem od téj chwili zbawion jestem od męczarni — którémi wróg Twój mnie dręczył, ale Ty dźwigasz to jarzmo niewoli, które dotąd dźwigałeś. Była nas mała garstka tobie poświęconych — kilku Apostołów wiary Twojéj — wiedzieliśmy co nas czeka gdy Tobie przewodniczyć będziemy — a jednak z natchnieniem Bożém wstąpiliśmy przed rokiem do Ciebie — dla zbawienia Twojego — i przemówiliśmy głosem z pod serca w oblicze Twoje — wzywając do walki, ze wspólnym wrogiem naszym — Tyś nas zrozumiał — aleś nie usłuchał. Bo przedtém już w mówili w Ciebie ciemiężcy Twoi — że my zguby Twojéj pragniemy. — I opuściłeś nas w tedy i rzuciłeś się na nas — z siekierą i kosą, i wydałeś nas w ręce tyranów Twoich. — I śmiało jak męczennicy nauki Chrystusa — pójdziemy na miejsce tracenia, aby paść ofiarą za Ojczyznę naszą — Wam Bracia — nasi Rodacy — przebaczamy winę którąście na nas popełnili, bez własnéj woli — i przebaczamy Wam z serca błędy wasze i rzezie okropne — i ten chwilowy napad łakomstwa — i tę zdradę jakiejście się dopuścili wydając Braci Waszych za zapłatę bezlitosnym urzędnikom niemieckim — i przebaczamy Wam wszystkie złe chęci i złe czyny wasze — i przy wejściu do innego świata prosić będziemy Boga — ażeby i On Wam przebaczył, jako Ojciec miłosierny dzieciom swoim — i wrogom naszym którzy nas na śmierć prowadzą przebaczamy mówiąc : Oni nie wiedzą co czynią! ale czy Bóg im przebaczy — nie wiemy — albowiem skryte są sądy Boga sprawiedliwego. Ludu Polski! Ty byłeś niewinny jako dziecie igrające na łonie matki — a nie miałeś ani jednéj złéj myśli w duszy Twojéj — i nie miałeś ani jednéj złéj chęci w sercu Twojém — ale oni — wrogi Twoje wszczepili w niewinność Twoją jad kłamstwa i obłudy — i pierś Twoją pokalali brudem szpiegowstwa i zatruli Ci Twoją teraźniejszość i przyszłość, co jak zorza poranna przyświecała ci nadzieją lepszych czasów. Zaliż oni godni są przebaczenia Bożego! Zaliż oni godni przebaczenia Twojego Ludu który przechowujesz Boga żywego? Nie zemsty krwawej, zapamiętałéj — nie ślepego pastwienia się żądamy od Ciebie w imieniu Boga — ale słusznego ukarania które za zbrodnie swoje niewypowiedziane zasłużyli. Jeszcze jedno słowo, posłuchajcie z uwagą Bracia moi : Kochajcie się między sobą — jako syny jednéj Matki Ojczyzny — i łączcie się zgodném Braterstwem — jak się łączą konary Dęba — a bądźcie silni jak mąż nieulękniony — jak Męczennik Polski — a stworzycie sobie czynami swojimi tę wolność, to szczęście za którém od wieków pragniecie! — Miejcież więc litość nad sobą samymi.

Miałbym Wam jeszcze wiele do powiedzenia — ale jestem mocno strzeżony — wiem to dobrze że znajdzie się więcéj takich, którzy Wam to wszystko szerzéj i jaśniéj wymówią — za trzy dni przyjdą po mnie, aby mnie zaprowadzić pod słupy tracenia, na których ciało moje martwe zawiśnie na pośmiewisko wrogów — ale Duch mój uniesie się do Boga radując się w nim i czuwając nad Wami — i pójdę mężnie, radośnie za niémi — a zaliż ten co ginie za sprawę ludzkości płakać będzie jak zbrodniarz. — Żegnam Was jeszcze raz — żegnam Was Rodacy i zaklinam Was na miłość własnego kraju — na miłość Braci Waszych — na miłość Boga — nie zapominajcie o Ojczyźnie!!!

Lud tłumnie chodzi na miejsce gdzie ich pod szubienicą zagrzebano przysypawszy wapnem niegaszoném ciała, z świecami zapalonémi, krzyżami z kwiatów witymi i wieńcami, które tam porzucają co dzień, a nazajutrz rozbierają do domów po kwiatku — najprościejszy lud taką czcią i zgrozą przejęty iż głoszą że ziemia z tego miejsca rany leczy — że tam aniołów widują — że we śnie objawiają się oni różnym biednym ludziom — my zdrowi Was ściskamy i pozdrawiamy.

Dziennik *Trzeci Maj* zapominając zwyczajnego nałogu długich *homilji* na cześć i zaszczyt stworzonego przez się króla *de facto*, zwraca swój humor do gwałtownéj i szerokiéj polemiki. W jednym z swych numerów zadaje prawdzie kłamstwo i pismo nasze obrzuca napaścią; — musieliśmy zatém stosownie odpowiedzieć. W 44 numerze obraca front na Centralizacją i Towarzystwo Demokratyczne, ciężką swą artylerję nań kieruje i sypie rzęsisty grad pocisków. Zapewna srogiemu ogniowi dostarcza żywiołu osobisty zapas arsenału i amunicji — bynajmniéj; *Trzeci Maj* zapasy swoje oszczędza, i słusznie — cudzémi szafuje — i to zapewne w przekonaniu jego będzie słusznem. Życzymy szczerze dla jego sumienia téj pociechy, wszakże ona w sercu naszym być nie może. *Trzeci Maj* z krótkiem i nie wiele znaczącym wstępem drukuje z dzieła, polskiego filozofa Trentowskiego, cały ustęp dotykający Centralizację, Towarzystwo i ich zgubne działanie na sprawę Ojczystą. Zapewne ustęp zajmujący, ognisty, pioronujący, lecz on należy do talentu i pojęć autora Za co *Trzeci Maj* swoje przekonanie pod cudze posuwa. Za co walczy cudzą bronią? Gdyby *Demokrata* odpowiedział mu wzajemnie wyjątkiem z tegoż dzieła, i pojęciami Trentowskiego o polityce i zdolnościach *Trzeciego Maja*. Gdyby *Dziennik Narodowy* wypisywał ztamtąt opinje o Zjednoczeniu i *Orle Białym*, ileby razy obu chciał drasnąć, a *Orzeł Biały* wywiezywał się podobnym na *Dziennik Narodowy* wyjątkiem, pocieszna byłaby to polemika, w któréj obowiązki dziennikarskie zapewne wczasowały, lecz opinja samodzielności i osobistego piśmienniczego przekonania mogłyby przed sądem publiczności ucierpieć. I wiele ztąd jeszcze rodzi się błędów; — Jeden z poczciwych *Trzeciego Maja* zwolenników rzucał tu nam pod oczy

wspomniony artykuł, tryumfowa i dobrodusznie wierzył, iż cały był płodem wysokiéj zdolności swojego organu. Nie wyprowadzaliśmy zacnego fanatyka z błędu, tak mu miłym był pożyczany zapewne, lecz istotny, owego dnia talent Dziennika. Wszakże podobny zawód dla powierzchownych czytelników nie będąc przyjemnym, nie powinien się powtarzać i pomyłki mnożyć. Życzymy *Trzeciemu Majowi* nie szukać w szerokich wypisach z ogłoszonych książek dowodów dla własnych przekonań, lub środków do piśmienniczéj walki. W sprawie Ojczystéj, niech każdy prawi i pojmuje swoje. Publiczne pismo niech płachtą z cudzéj sukni nie łata własnéj opończy; łatanina zawsze wykrywa niedostatek lub ubóstwo. Wypłacamy się za świeże niegrzeczne napaści, grzeczną i szczerą radą, czyż choć raz *Trzeci Maj* uzna prawdę i zechce nam być wzajemnie względnym.

Szanowny Redaktorze!

Zniecierpliwieni ciągłém odbieraniem rozmaitych projektów i odezw, mających pozorny cel połączenia Emigracji w jedno ciało, a w gruncie rozprzężenie takowéj kryjących; widzieliśmy się w obowiązku odpowiedzieć na odezwę siedmiu Polaków z Lyonu, którzy werbują do jakiegoś Towarzystwa Wojskowego pod nazwą *Emigracja Polska*.

Chciej, Szanowny Redaktorze, pismo nasze, które tu załączamy, w dzienniku Twoim ogłosić, jeżeli takowe za użyteczne sprawie naszéj osądzisz.

Braterskie pozdrowienie,
Sekretarz Gminy,
J. Ambrożewski.

Le Mans d. 14 *listopada*, 1847.

PANOWIE Z LUGDUNU.

Odebraliśmy w tych dniach odezwę waszą z d. 10 października r. b. siedmioma okrytą podpisami, wystosowaną do Emigracji polskiéj dość już rozdrobnionéj, nie w celu aby ją połączyć w jedno ciało, ale aby ją więcéj jeszcze rozdrobnić, porwać na kawałki. i zniweczyć o ile jest w waszéj mocy, zabiegi, prace mozolne, usiłowania ludzi prawych, które nad jéj ogromadzeniem podejmują. Nie wchodząc w ocenianie czy z własnego popędu, czyli też z cudzego podszeptu podnieśliście ten głos, w którym się coś niepolskiego przebija, powiadamy wam z całą otwartością na jaką wygnaniec zdobyć się może, że krok ten uważamy nie tylko za niewczesny i nie na swojém miejscu, ale nadto za szkodliwy, Wam i całemu Tułactwu, jeżeli go na nieszczęście usłucha. — Wam, iż się staniecie podmuchem nowych niezgód między braćmi, którzy się jednać zaczynają, a Tułactwu, iż je wprowadzicie w zamęt partji, z którego może nigdy nie wybrnie.

Darujcie, nam, Panowie z Lugdunu, że utyskiwania wasze nad niedolą nieszczęśliwéj krainy naszéj i łzy które nad nią zdajecie się wylewać, mamy w podejrzeniu. Tak jest, Panowie. Płacz wasz nie jest płaczem dobrego syna nad boleściami na krzyżu rozpiętéj Matki.... Płaczecie z potrzeby, aby skruszyć ludzi miękkiego serca i wciągnąć ich pod jakąś nową nieznaną chorągiew, którą zatykacie nad Rhonem. Lecz mamy nadzieję że te łzy i wzdychania wasze nie poruszą nikogo i nie wydadzą owocu jaki z nich zamierzyliście zebrać.

Jeżeli pragniecie jedności emigracijnéj, dla czegóż wyskakujecie, jak filip z konopi, z nowymi projektami połączenia, kiedy macie punkt *ogólnego zbioru* od dawna już oznaczony? — Sztandar Zjednoczenia opuszczony przez niedołęgów dawnego Komitetu, jest dziś w dobrych ręku, i na dobrym oparty fundamencie. Tam idźcie — tam się formujcie — i innym radźcie aby tam szli, i tam się formowali, czy to w bataljony czy też po prostu w massę wychodźców cywilnych — tam nas znajdziecie — a jak się zbierzecie wszyscy a przynajmniéj większość Emigracji, w ten czas powiecie : Obywatelu Tyszkiewiczu — jesteśmy na twoje wezwanie. Teraz się urządźmy porządnie i pracujmy wspólnie i całémi siłami nad przyśpieszeniem chwili wyswobodzenia naszéj Ojczyzny. Oto jest odezwa któréj wymagamy po was i po tych wszystkich, którzy mają słabość odzywania się do ogółu nie mając nic mu użytecznego zwiastować. — Inakszą na koszt przysyłającego zwrócimy.

Przyjmcie, Panowie z Lugdunu, te kilka wyrazów w miejsce wotów, jako protestacją przeciw zuchwałemu postanowieniu waszemu. Wierzajcie nam jednak, że jeżeli się kiedy spotkamy pod dawną chorągwią Zjednoczenia, znajdziecie w nas szczerych przyjaciół i poznacie dobrych Polaków.

Braterskie Pozdrowienie
Działo się na posiedzeniu Gminy
Le Mans d. 7 listopada, 1847.
Prezydujący z kolei, Maciej Gaza.
Sekretarz Gminy, J. Ambrożewski.

—

UWIADOMIENIA.

— Uprasza się szanownych prenumeratorów *Orła Białego* o nadsyłanie przypadającéj od nich należytości. Osoby zalegające w opłacie, same sobie winę przypiszą, gdy ich pismo nasze nieregularnie dochodzić będzie, lub gdy na koszt wystawione zostaną przez listowne umyślne do nich przypominanie się.

Prenumeratę nadsyłać można : wprost do Bruxelli pod adressm N. *Sarmata* rue de la Montagne, 33, w bilecie kankowym.

W Paryżu przyjmuje prenumeratę *Księgarnia Katolicka Polska*, rue de Seine St Germain, 16 — *Księgarnia Sławiańska*, Impasse St Dominique d'Enfer, 4, — oraz komu to dogodniéj być może Redakcje *Dziennika Narodowego* i *Trzeciego Maja*.

W Anglji *Księgarnia P. Delkens, w Londynie, 8a*, Davies Street, Grosvenor Square.

— *Zmiana adressu.* Wszelkie listy i przesyłki do *Orła Białego* adressować odtąd należy : *M. Sarmata, rue de la Montagne*, 33 à Bruxelles. Listy niefrankowane przyjmowane nie są

Adresse : M. Sarmata, rue de la Montagne, 33,
à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.